

Górski, Karol

Zagadnienia zachodnie w Polsce Jagiellonów : Ewa Maleczyńska, "Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich. Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów, Wrocław 1947

Przegląd Historyczny Zeszyt dodatkowy, 456-459

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

III. P O L E M I K I

ZAGADNIENIA ZACHODNIE W POLSCE JAGIELLONÓW

EWA MALECZYŃSKA: Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich. Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, Nr 5, Wrocław 1947, s. 163 + 1 nlb.

Książka dr M. nie posiada charakteru badawczo-analitycznego. Jest to praca syntetyczna i interpretacyjna. Przede wszystkim celem Autorki jest podanie odmiennej od dotychczasowej interpretacji znanych skądinąd faktów. Pod tym więc kątem widzenia należy ją przede wszystkim oceniać. Nowa interpretacja dziejów pierwszej połowy XV w. opiera się na czterech założeniach: 1) Jagiełło prowadził politykę „zachodnią” i był władcą genialnym, 2) przeciwstawiało mu się stronnictwo, będące agenturą Luksemburgów, a więc agenturą niemiecką, 3) król a potem królowa Zofia szukali oparcia w stronnictwie narodowym, które było wrogo usposobione do Niemców, a później sympatyzowało z husytyzmem, 4) stronnictwo koncyliarystów sprzyjało Luksemburgom. Dokoła tych czterech tez zbudowana jest praca, która ma charakter polemiczny i jest z jednej strony aktem oskarżenia przeciw stronnictwu, zwanemu dotąd „panami małopolskimi”, z drugiej obroną dynastii i jej zamierzeń politycznych. Dlatego nie znajdziemy w niej wysłuchania strony przeciwnej, a nawet polemika z dotychczas przyjętymi od lat 70 poglądami ograniczona jest do minimum.

Teza pierwsza o genialności politycznej Jagiełły — przeciwstawia się pogładowi, że Witold był o wiele silniejszą od Jagiełły indywidualnością i że ten ostatni ulegał wpływowi otoczenia, z którymi walczył raczej podstępem i uporem niż jawnie. Z przedstawienia Autorki wynika jednak, że Jagiełło najpierw ograniczany był w swych poczynaniach przez Jadwigę, której nie potrafił narzucić swej woli, potem przez czas długi płynął *sub auspiciis regis Romanorum* czyli dał się wodzić na pasku Zygmuntovi Luksemburczykowi, potem wreszcie ponosił raz po raz porażki w walce o zapewnienie sukcesji synom. Nie widać w tym wszystkim genialnych zdolności, które narzucają innym swój autorytet, jest natomiast podziwu godna wytrwałość. Ale to charakter, nie geniusz. W związku z tym zakwestionować należy twierdzenie, że zachodnia polityka, którą prowadził Jagiełło był wynikiem jego inicjatywy: raczej był to wynik zainteresowań społeczeństwa, które domagało się zwrotu Pomorza i Śląska, a król mu się nie przeciwstawiał.

Teza druga mówi o stronnictwie „luksemburskim”, które przeciwstawiało się Jagielle. Byli to panowie małopolscy, którzy zrealizowali unię z Litwą. Wydarli oni tymże Luksemburgom Rus czerwoną, na której posiadali znaczne dobra, domagał się inkorporacji Litwy i wreszcie w r. 1430 obronili unię przed samym Jagiełłą, który chciał ją rozbić wraz z Zygmuntem Luksemburskim. Dlaczego nazwano to stronnictwo nie tradycyjnie „stronnictwem panów krakowskich” a stronnictwem „luksemburskim”? Wydaje się, że Autorka widzi w nim ludzi przekupionych przez Zygmunta, zjednanych w czasie służby na Węgrzech przeciw Turkom (Zawisza Czarny), jednym słowem agentów obcych. Wydaje się, że mamy tu do

czynienia z przeniesieniem zjawisk, występujących w XVI w. (pensje od Habsburgów) na wiek XV. Na to jednak, by to uczynić, trzeba dowodów rzeczowych, nie tylko domniemań. Autorka dowodów tych nie znalazła. Nie szukała ich zresztą także w rachunkach Zakonu krzyżackiego, gdzie na liście znajduje się Świdrygiełło i książe Jan Kropidło, ale bodaj nikt ponadto. Fakt trudności znalezienia ludzi przekupnych w Polsce tego czasu ilustrują nieco później dane o zabiegach krzyżackich w r. 1454 oraz osoby szpiegów krzyżackich, którzy rekrutują się z ludzi osiadłych w Prusach prócz jednego rycerza, nie piastującego żadnej godności (Jan Świnka z Sarnowa). Wydaje się, że nie ma dostatecznych dowodów na przeniesienie stosunków z XVI w. wstecz do czasów Jagiełły. Można różnie oceniać politykę panów małopolskich, na czele których stał później Zbigniew Oleśnicki, ale niewątpliwie oligarchowie ci reprezentowali wielką myśl polityczną, i to myśl polską, nie luksemburską.

Teza trzecia zmierza do wykazania, że oparciem dla króla, a potem dla królowej Zofii było stronnictwo „narodowe” złożone z drobnej szlachty, mieszczan i nawet chłopów, które sprzyjało husytom i nienawidziło Niemców. Stronnictwo narodowe istniało w XVI w. w Polsce, istotnie na tym stronnictwie oparł się Zygmunt August. W drugiej połowie XV wieku szukali oparcia w masach szlacheckich Kazimierz Jagiellończyk, potem Jan Olbracht i to oparcie znaleźli. Byli to istotnie „juniorowie”, młodsze i uboższe linie magnackich domów, jak to starałem się wykazać na przykładzie Odrowążów. „Narodowym” nazwał to stronnictwo JAKUB CARO, ulegając raczej sugestiom współczesnych sobie dziewiętnastowiecznych prądów. Czy istniało ono w czasach Jagiełły? Autorka przyjmuje jego istnienie. A jednak źródła przeczą temu. Tam gdzie istnieje silna oligarchia, nie koniecznie opozycja przeciw niej doprowadza do powstania opozycji mas. Jeżeli masy nie mają prawnej ochrony przed nadużyciami urzędników, stanowiących rządzącą oligarchię, nie łatwo zdobędą się na opozycję. To też przed przywilejami nieszawskimi r. 1454 nie widzimy ruchów masowych szlachty przeciw oligarchom. Ich autorytet i potęga jest tak wielka, że próby Jagiełły oparcia się na masach szlacheckich, które przedstawia nam Autorka, okazują się zawodne. Obraz, który otrzymujemy ze źródeł mówi nam, że magnaci rządzą Polską Jagiełły, a walki polityczne mają charakter zmagania stronnictw magnackich lub nawet klik, do jakich ze względu na małą liczebność należy zaliczyć grupę takich Szafranców lub stronnictwo Spytka z Melsztyna. Przeniesienie pojęć z XVI w., a nawet z drugiej połowy XV stulecia do pierwszej jest zdaniem naszym anachronizmem, sprzecznym z wymową źródeł. Na polityczne ruchy masowe było w Polsce Jagiełły jeszcze za wcześnie.

Teza czwarta wiąże rzekome stronnictwo „narodowe” z husytyzmem a „luksemburskie” sprzyjające Niemcom — z „koncyliaryzmem”. Tymczasem znamy dwóch przedstawicieli stronnictwa koncyliarnego, zwolenników wyższości soboru nad papieżem z pierwszej połowy XV wieku, którzy pozostawili po sobie pisma: obaj są wrogami Niemców i przeciwnikami husytyzmu. Jeden z nich to Paweł Włodkowic, drugi Jan Długosz, którego ze względu na bliskie stosunki z Oleśnickim należy zaliczyć do koncyliarystów. Włodkowic sympatyzował z Czechami przeciw Niemcom, ale po pracach ks FIJAŁKA nie można dziś mniemać, by rektor antyhusyckiego uniwersyteu krakowskiego, na którym znaleźli schronienie czescy przeciwnicy Husa, mógł sprzyjać herezji. Uniwersytet krakowski mógł liczyć w swym gronie krytyków nadużyć kurii, ale to co o nim wiemy, a wiemy dużo, wyklucza możliwość zaliczania Włodkowica do zwolenników husytyzmu. A więc w obozie koncyliarystów byli przedstawiciele kierunku wrogiego Niemcom i uni-

wersalizmowi władzy cesarskiej. Poza husytami Autorka wymienia stronnictwo kurialne, stronników papieża; a więc podział na dwa stronnictwa nie da się przeprowadzić i wydaje się dowolną konstrukcją.

Autorka stara się wykazać znaczny zasięg husytyzmu w Polsce, przy czym argumentuje także zarzutami wysuwanymi przez obcych kaznodziejów, nie analizując ich prawdziwości. Przecież nieraz są to zarzuty „propagandowe”, podobne do tych, które wysuwały Krzyżacy przeciw Jagielle (ucisk kościoła, fałszywe nawrócenie). Istotnie husytyzm znajdował pewną ilość zwolenników, ale też bardzo silny opór, który całkowicie jest przez Autorkę przemilczany (konfederacja korczyńska). Wreszcie Autorka przenosząc na stosunki polskie czeskie wydarzenia, uważa, że Spytek z Melsztyna zorganizował piechotę chłopską na wzór husycki i z nią pociągnął pod Grotniki. Autorka nie próbuje uzasadnić tej tezy, a przecież w bójkach między szlachtą bardzo często brali udział chłopci po obu stronach, co jeszcze nie dowodzi stosowania wzorów husyckich. To co mówią źródła, przemawia tylko za watahą chłopską, nic nie mówi o zorganizowanej piechocie; a przecież Długosz, malujący niebezpieczeństwa husytyzmu i zasługi Oleśnickiego, nie omieszczałby tego podkreślić. Na tej nieuzasadnionej hipotezie ruchu społecznego, na czele którego stanąć miał Spytek, Autorka buduje drugą błyskotliwą hipotezę: „właśnie husytyzujący dwór królewski w walce o koronę czeską tegoż królewicza (Kazimierza) zamarzył był w swoim czasie o oparciu się w walce przeciw magnatom także na szeregach wieśniaczych” (152). W całej Europie współczesnej nie znamy wypadku, by dwór królewski szukał oparcia w chłopach przeciw magnatom, to jest rzecz nie do pomyslenia w Europie feodальной. Z drugiej strony zabiegi o tron czeski przedstawione są jako sympatie do husytyzmu. Ale poza zupełnym brakiem uzasadnienia faktycznego tych hipotez widzimy tu brak zrozumienia, że metoda historyczna nie dopuszcza do opierania hipotezy na hipotezie. Dlatego tezy Autorki nie są przekonujące.

Z kolei należałoby omówić pracę szczegółowo. Autorka widzi w Jadwidze zwolenniczkę przymierza z Luksemburgami. Tymczasem w otoczeniu Jadwigi uważano jej potomka za prawego dziedzica Węgier, gdzie rządził właśnie Luksemburczyk. Odnośne źródło rękopiśmienne — formularz biskupstwa wrocławskiego — jest we Wrocławiu. Zdaniem Autorki dzięki Jadwidze „raz jeszcze odradzało się w Krakowie średniowiecze, odradzało się w sposób zębny dla przyszłego rozwoju państwowości polskiej, bo nie tylko hamować miało umowożytnienie państwa — ale i otworzyć wrota dla obcych i wrogich wpływów luksemburskich”. (22). Średniowiecze nie potrzebowało się odradzać: żyło jeszcze pełnią sił i w świetle badań nad historią filozofii ostatnich lat dziesiątków uzasadnienie pierwszej części tezy Autorki jest bezpodstawne. Co do drugiej i trzeciej — Autorka dowodów nie przytacza. Na str. 32 Autorka powtarza tezę K. MALECZYŃSKIGO, że ks. Warcisław w r. 1390 złożył hołd z Nakła, czego w dokumencie hołdowniczym nie ma. Również nie należy zaliczać do jednego obozu politycznego w r. 1394 Danii i Meklemburgii, skoro toczyły one między sobą wojnę o Szwecję. Na str. 53 Autorka widzi w uniwersaliźmie i kosmopolityzmie rycerstwa przyczynę względności wobec Krzyżaków — dotąd widziano ją w braku zrozumienia dla spraw pomorskich w środowisku krakowskim. Str. 58: Walka ekonomiczna z klerem została naświetlona przez Autorkę błędnie: również środowisko bliskie Jadwidze występowało ostro przeciw lekkomyślnemu rzucaniu klątw i zabieganiu o godności kościelne w Rzymie [por. wspomniany wyżej formularz]. Str. 67: Autorka za Długoszem opisuje wielkie przewagi jego rodowca, Dobka Puchały w bitwie pod Gołubiem, o której poza tym milczą źródła krzyżackie; była to zapewne mała potyczka.

Str. 69: mówiąc o roli Tęczyńskiego, który pod Malborgiem doradzał przerwanie oblężenia, Autorka widzi w tym działalność stronnictwa, które za życia Jadwigi broniło Zakonu. Tymczasem wydaje się, że w Polsce było bardzo silne stronnictwo, które pragnęło utrzymać zgodę z Węgrami: biskup Piotr Wysz ustanawiał specjalne modły o pokój z tym narodem. Autorka bez dalszego dowodu przynosi wszystkie te prowęgierskie odruchy na dynastię luksemburską i Niemców. Str. 78: Autorka twierdzi bez dalszego dowodu, że Piotr Wysz „po zbliżeniu się Jagiełły z Zygmuntem, pozbawiony został poparcia tego ostatniego i usunięty do Poznania”. Czy nie jest to zupełnie dowolna kombinacja? Str. 79: Autorka przypuszcza, że Zygmunt wpłynął na przełamanie opozycji panów krakowskich przeciw dziedziczności tronu w Polsce. Znowu jest to przypuszczenie zupełnie dowolne. Str. 91: Autorka uważa, że Oleśnicki pod Grunwaldem „dobił rycerza krzyżackiego atakującego samą osobę królewską i którego król już z konia zwałił”. Odsyłam do źródeł i tekstu rektora Kolankowskiego, by wskazać, jak z hipotez i możliwości powstają czasami pod piórem Autorki pewniki naukowe. Str. 133: zniszczenie portu gdańskiego przez zagon husycki w r. 1433 nie da się uzasadnić samym tylko Długoszem, skoro milczą o tym źródła krzyżackie. Str. 139: Autorka zalicza Strasza z Białaczowa do stronnictwa dworskiego. Strasz kilka lat wcześniej zarzucał niesłubne pochodzenie królewiczom. Jakże mógłby teraz stać się zwolennikiem królowej Zofii? Swego czasu wysunąłem przypuszczenie, że był stronnikiem mazowieckim (Ród Odrowążów 82). Inne drobne usterki dotyczą niedbałej korekty nazw osób i miejscowości (Jan Czapko z Sanu zamiast poprawnie Jan Czapek ze San, Orlik z Łozu zam. poprawnie Otik z Lozu, Radzin zamiast poprawnie Radzyn, Szramowice zam. poprawnie Sromowce). Nie można się oprzeć wrażeniu, że praca robiona jest pośpiesznie, że hipotezy rzucane są bez uzasadnienia, że Autorka nie przyjmuje równej odpowiedzialności za każde swe twierdzenie, a chwilami, pisząc o stronnictwie luksemburskim, stosuje *petitto principii* (usunięcie Piotra Wysza).

Książka dr M. nie jest tak dobra, jak jej prace o lennie mazowieckim i roli politycznej królowej Zofii. Jest pracą o charakterze dyskusyjnym. Oczyszczona z niedokładnej terminologii teza o małych politycznych zdolnościach Jadwigi jest ciekawa. Zbadanie pod kątem tez Autorki niedostatecznie przez nią uwzględnionych źródeł (formularze drukowane i niedrukowane) przyczyni się do pogłębienia naszej znajomości epoki. Ale wątpię, by zasadnicze tezy dały się utrzymać.

Karol Górski

ODPOWIEDŹ RECENZENTOM

W roku 1936 w Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie wyszła rozprawka moja „Działalność polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce”, poświęcona okresowi 1422 — 1434 i nie wywołała polemiki. W r. 1947 w Pracach Towarzystwa Naukowego we Wrocławiu ogłosiłam „Społeczeństwo polskie XV w. wobec dążeń zachodnich. Studia nad polityką dynastyczną Jagiellonów”, która to praca zawierała też same co i poprzednia tezy zasadnicze, pogłębiając je jedynie analizą lat 1386 — 1422, 1434 — 1444 i pozyskała aż dwie recenzje: prof. KAROLA GÓRSKIEGO i — nieco wcześniej dra JÓZEFA GARBACIKA (Kwart. Hist. LVI z. 1 — 2). Na oceny te, korzystając z uprzejmości Redakcji Przeglądu Historycznego pozwałam sobie łącznie odpowiedzieć co następuje: